

O. Paweł Szaniecki OSB, Tyniec

## „VIVENTIS ET VIDENTIS“

### I. MSZA ŚW. JAKO WIDOWISKO

Msza św. jako przedstawienie — ta myśl raz po raz wraca w literaturze liturgicznej.

W ogóle liturgia budzi coraz szersze zainteresowanie, bądź entuzjazm, bądź ostre sprzeciwy. *Ut quid perditio haec?* Na co ta utrata — pytają.

Weźmy chrzest w całej jego prostocie — jeden znak i słów kilka wystarczy, ściśle biorąc, a ile tu dodatków ludzkich, kościelnych w chrzcie uroczystym, który dla liturgistów nie jest jeszcze dość uroczysty.

Weźmy kapłaństwo, którego „formą“ jest jedno zdanie w prefacji — a w rzeczywistości święcenia kapłańskie rozbudowały się w gmach wielki.

Weźmy Mszę św. istotne i konieczne są tylko przemienie i komuniam kapłana, a co Kościół z tego zrobił. Czy Chrystus Pan, wracając, w tej formie rozpozna sakramenta, które ustanowił?

#### a) Romano Guardini

Guardini śmiało mówi o „skandalu nieużyteczności“ w liturgii. Mówi o tym i szuka zaraz słuszności podziału na rzeczy użyteczne i bezsensowne.

Czy zawsze i wszystko na świecie jest użyteczne?

Piękno kwiatów, różnorodność gatunków, życie ludzkie, w którym wcale nie wszystko, a czasem tylko niewiele tłumaczy się użytecznością. Użyteczność wcale też nie stanowi o wartości rzeczy, czasem leży w niej na uboczu lub zgoła poza nią, kiedy ustępuje miejsca sensowi.

Sztuka nie jest użyteczna. W służbie użyteczności wyrodnieje i zamiera. Za to ma sens.

W kościele są również rzeczy użyteczne obok nieużytecznych. Pierwsze imponują swą wewnętrzną wartością i koniecznością. Takimi np. są ćwiczenia św. Ignacego, gdzie nic nie pozostało dowolne, ale wszystko musi służyć celowi: nakłonienia woli. Nic tam więc nie ma z liturgii, chociażby tego chcieli benedyktyni. Dlaczego? bo liturgia należy do innego świata, do rzeczy bezcelowych, nieużytecznych.

Myśliciel wskazuje na Ezechielowo cherubiny i ich wóz ognisty. Na co Bogu cherubiny i ich wóz? albo Mądrość Boża. Syn Boży:

*ludens coram eo omni tempore, ludens in orbe terrarum.*  
(Przyp. 8, 30)

Jaki sens tego płąsu, w którym Ojciec znajduje upodobanie?

Taką grą przed Bogiem jest liturgia. Na świecie na coś podobnego zdobyć się może tylko dziecko lub artysta o duszy dziecka. Sztuka wypowiada bezcelowo i beztrosko głębię ich duszy: Wyobraźnia tworzy nowy świat irrealny, w którym pomieści swój wyraz. W liturgii ten świat jest realny, realny świat wiary. Gra jest grą dziecka Bożego, prosta wypowiedź swej istoty.

Żyć liturgicznie — według Guardiniego — to być przed Bogiem żywym dziełem sztuki. Wyjść ponad roztropność świata, jak Dawid wyszedł ponad nią, gdy skakał, śpiewał i pisał przed arką Bożą. Bez innego celu, jak tylko, by wyrazić swój byt przed Bogiem.

Wyjść ponad roztropność koniecznie — naciska Autor — bo na tym swobodnym płasaniu przed Bogiem polega niebo.

Tak można streścić myśl jednego rozdziału broszurki „*Vom Geist der Liturgie*“.

#### b) O. Odo Casel

O. Casel poświęca naszemu zagadnieniu wiele uwagi, naświetla je zupełnie inaczej<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> „*Die Messe als Hl. Mysterienhandlung*“ (Benediktinische Monatschrift 1923 i „*Mysterium*“ Aschendorf Münster 1925, 29—53).

Przebieg myśli jest następujący:

1) Wśród środków zjednoczenia się z bóstwem obok modlitwy, z natury swej bierniejszej, nawet przed nią, stoi czyn (*die hl. Handlung*). Świętym jest każdy czyn należący do kultu. Jest to wspólna własność wszystkich zdrowych religii, a najwyraźniej się rozwinęła w religii greckiej. Każda święta czynność pod osłoną symbolicznej gry wprowadza rzeczywistość w sferę Bożą, powtarza jakieś boskie przeżycie czy wydarzenie, celem przybliżenia, zjednoczenia z Bóstwem, zbawienia. Jest więc dramatem, widowiskiem, na które nie wystarczy patrzeć, ale trzeba wziąć udział jako aktor<sup>2)</sup>.

2) Msza św. jest prawdziwie i najbardziej *Mysterium*, Mrzonkom pogańskim przeciwstawia się prawda chrystianizmu. Powtarza się przeżycie Pra-Ojca, nowego Adama, który sam ustanowił swe misterium, nakazując: „*to czyńcie na moją pamiątkę*“.

*Casel* przechodzi po kolei wszystkie składniki misterium wykazując jak się sprawdzają we Mszy św. i tylko w niej.

Chrystus Pan — jego zdaniem — napełnił nową, cudowną i nadprzyrodzoną treścią, starą, ogólnoludzką formę<sup>3)</sup>.

3) Cała liturgia jest wielkim misterium.

4) Kończąc mówi o realizmie i prawdzie modlitwy liturgicznej, o potrzebie czynnej postawy...

#### c) O. Pius Parsch

O. Pius Parsch był duszpasterzem i cała sprawa interesuje go tylko z tego punktu widzenia. Msza św. jest przedstawieniem (*repraesentatio*). Jest ona nim rzeczywiście i to

<sup>2)</sup> Jede heilige Handlung ist also zugleich ein heiliges Schauspiel, und dies Schauspiel ist unter des Schleier des Symbols realste Wirklichkeit. Die Akteure wollen nicht bloß darstellen, sie wollen handeln oder leiden. Das Spiel ist ein wirkendes Bild, ein *signum efficax*, es ist selbst Wirklichkeit und wirkt auch wieder wahre Erhöhung des Seins in eine göttliche Lebenssphäre. (*Mysterium d. c. s.* 37).

<sup>3)</sup> Die Form ist also konservativ, nun aber ist der Geist, (*Mysterium*, 45).

w najwyższym znaczeniu. Znak skuteczny, sprawujący to co oznacza — wspomnienie więc skuteczne, zawierające i sprawujące sakramentalnie rzeczywistość, którą jest czyn i śmierć Odkupiciela naszego na Kalwarii. Teatr, przedstawienie służyły poganom, to prawda, ale w istocie swej nie są one bezbożne. Duszpastersko teatr jest użyteczny: Parsch nie wchodzi w teologię dalej niż mu to jest potrzebne w kierowaniu jego żywej parafii. Swoje myśli rozwija konsekwentnie<sup>4)</sup>.

## II. INSCENIZACJA

### a) Kłopoty reżysera.

Jest więc obraz, aktorzy, scenariusz. Sam O. Parsch jest dyrektorem i reżyserem w jednej osobie. Jego rola to mieć wszystko na oku, wszystkim kierować.

Msza św. jest przedstawieniem — a gdzie teatr i scena? Wymaga od architekta, aby poszedł się uczyć od tych, którzy budują teatry. Nie sam ołtarz, ale cały kościół jest teatrem dla widowiska. Ołtarz stoi w pośrodku sceny, bo dokoła się skupi cała trupa aktorów i całe życie parafii, wszystko (*altare* od: *exaltare*) bo musi być przez wszystkich widziany. Naturalnie zwrócony do ludzi, aby z głównym aktorem, celebransem mogła się cała reszta aktorów jednoczyć i do niego się stosować.

Cóż to za nieporozumienie, że go stawia się plecami do ludu, przy ołtarzu, który już w niczym nie przypomina stołu. W nowych kościołach trzeba się z tym liczyć i odpowiednio budować, w starych posługiwać się można ołtarzami przenośnymi.

Inna sprawa wstępna, ale zasadniczej wagi, to dekoracje i kostiumy. Jedne i drugie *mają być widziane* i dlatego nie mogą być szpetne ani fałszywe ani niestosowne. Pod tym względem reżyser jest nieustępliwy — na scenie nie może znaleźć się nikt ani nic, co by czynnie nie współpracowało z całością i celem. Biedne więc papierowe kwiaty, drewniane świece idą do kosza, skrzypcowe ornaty i inne szaty ustępują miejsca stosowniejszym, a komże ministrantów odsyła się do pralni.

<sup>4)</sup> (Volksliturgie, Wiedeń 1941).

Podobnie i tabernakulum stawia się w specjalnej kaplicy, aby wszystko było na swoim miejscu. Nic nie może odwracać uwagi od Najśw. Ofiary, która się na ołtarzu ma dokonać, nic i nikt, chociażby to miał być sam Pan Jezus wystawiony w Najśw. Sakramencie.

Troską dyrektora jest też ogrzanie lokalu. Któżby się bowiem ośmielił wezwać na przedstawienie w zimnym teatrze? Ktoby przyszedł, ktoby wytrzymał tam, ktoby się czuł dobrze? W kościele będą więc i piece i chodniki i wygodne ławki dla wiernych.

Piszę dla wiernych, a nie dla widzów, wierni bowiem też są aktorami i mają swoją rolę, muszą ją najdokładniej odegrać. To jest głównym warunkiem powodzenia imprezy.

#### b) R o z d a n i e r ó ł.

Reżyser dzieli role. Są one jak zawsze — jedna główna — tą powierza celebransowi, drugą, trzecią otrzymuje lektor i organista, dalsze schola, ministranci, kościelny i lud. Każdy przyjmuje swą rolę z przejęciem i poczuciem odpowiedzialności.

**C e l e b r a n s** — gra główną rolę najstaranniej, więc przygotowuje rubryki i śpiew i postawy — od niego bowiem najczęściej zależy. Wszystkie oczy na nim się skupiać będą nieustannie. Jest tu na miejscu Chrystusa kapłana, jest Nim rzeczywiście na mocy sakramentu kapłaństwa jako przedstawiciel ludu, pośrednik, ofiarnik. Przed nim ze świecami pójdą ministranci, gdy iść będzie na ambonę głosić słowo Boże. On, według zwyczaju z Klosterneuburg, przedstawiciel Chrystusa dostanie obiad na srebrnej zastawie i może trochę lepszy niż inni.

Pamięta, że jest w zespole aktorskim, więc tak miarkuje szybkość odprawiania i ruchy, aby nie czekać i aby na niego nie czekano.

**L e k t o r** sprawuje zadanie drugie co do wartości. Wskrzeszoną z wielowiekowego zapomnienia rolę najchętniej przyjmuje sam reżyser, choć z czasem gotów jest ją ustąpić nawet komuś ze świeckich członków żywej parafii. Z ambony łatwo

można kierować całością. Zasadniczo do lektora należy czytać to wszystko co w liturgii św. przeznaczone jest dla ludu, a może być niezrozumiane ze względów językowych. A więc modlitwy, lekcje, Ewangelię św. o ile nie czyta jej sam celebrans przed homilią, prefację, Pater noster i komunię. Niech czyta dobrze, głośno i z namaszczeniem.

Tu kilka słów o scenariuszu — jest nim tekst mszy św. w całości dramatyczność formularza występuje najwyraźniej w mszach stacyjnych gdzie do głosu przychodzi też święty patron dnia. Trzeba najgorliwiej wykorzystać wszystkie dialogi mszalne, mówienie i śpiewanie naprzemian. Nie wolno jednak nigdy mieszać ról, a więc dopuścić, aby lud powtarzał rzeczy do niego nie należące jak np. modlitwy u stóp ołtarza, „*suscipia*“ ani żadnej z modlitw kapłańskich. Dramat domaga się i chwil milczenia.

Organista jest trzecią co do ważności rolą. Od niego wiele zależy. Musi być „*liturgisch bewegt*“: chętny, życzliwy, umiejętny. W rzeczywistości nie zawsze tak jest. O. Parsch spotkał się z żywym sprzeciwem ze strony organistów zebranych na zjeździe. To prawda, że wymaga od nich rzeczy niesłychanych: poniesienia polifonii, abdykacji z samowładztwa na chórze, wykreślenia z programu wielu popisów muzycznych. Organista nie działa samodzielnie ale jest członkiem zespołu, ma grać nie Mozarta ale rolę organisty, bo tego wymaga chwila.

Podobną trudność może nastreczyć chór, nawet najładniej śpiewający: jak wytłumaczyć, że wcale nie o to chodzi, tylko o całość? Tu dokonuje się „*discretio spirituum*“ i duszpasterz najczęściej traci pomoc z tej strony. Przeworność nie pozwala usuwać niczego, czego by się lepszym nie mogło zastąpić. A więc w pierw trzeba mieć *scholę*. Aby uniknąć nieporozumień, wskaże, że schola filologicznie oznacza nie tyle szkołę ile drużynę przyboczną. Schola więc okaże się bezcenna jako narzędzie duszpasterskie, tutaj, w dramacie mszalnym odegra rolę podobną do chóru w starogreckich tragediach, — rolę łączenia z akcją. Ich miejsce koło ołtarza. Schola jest zbudowana na zupełnie innych fundamentach niż chór, bo

inne ma zadania. Nie głos i muzykalność, ale gorliwość i oddanie proboszczowi zadecydują o przyjęciu. To aktyw parafii: grupa w grupie. Tu duszpasterz przygotowuje różne swe zadania. Całość wiernych zawsze pozostaje skłonna do bezwładu. Schola jest więc źrenicą w oku duszpasterza, a jej rola wszędzie bardzo ważna.

Ministranci są przedstawicielami wiernych tam i wtedy gdzie i kiedy tego potrzeba. Pamiętni na to spełniają to tylko i tylko to co do nich należy, nie odbierając nic z zadania reszty wiernych.

Kościelny musi być również „*liturgisch bewegt*“. On dzwoni różnymi dzwonami w różnych okolicznościach. Przy drzwiach liczy tych co chcą przystąpić do komunii św. Dla nich będą we mszy św. zakonsekrowane komunikanty.

Wreszcie lud, królewskie kapłaństwo, ozdobiony sakramentalnym charakterem, miniatura Kościoła św., Ciało mistyczne Chrystusa kapłana, lud Boży, który się zgromadził spełnić swoją rolę w Najśw. Ofierze. Lud ten jest zdolny i powołany do czynnego udziału w dramacie mszalnym i krzywdą byłoby go tego pozbawić. Trzeba go tylko uświadomić, wychować i dać możliwość. Nie o to chodzi, gdzie idzie granica spełnienia niedzielного obowiązku, ale że owoce łaski tym będą większe, im czynniejszy będzie udział wiernych w liturgii. Duszpasterz pamięta na swój cel wyrażający się słowami Zbawiciela: „aby żywot mieli i obficie mieli“. Msza św. jest więc „godziną duszpasterza“. Aby obficie mieli — wszystkie wysiłki pójdą w tym kierunku, aby obficie czerpali z głównego źródła łaski, z mszy św. Do tego droga jedyna przez żywy udział. Niech się poddają działaniu sakramentu, a więc niech, krótko mówiąc, uczestniczą w częściach i w całości jak aktorzy, a nie jak bierni widzowie.

Parsch podaje swój schemat znany wszystkim (ich bete, ich höre, ich gebe, ich opfere, ich empfangen) modłę się, słucham, daję, ofiarowuję, przyjmuję, — to cały udział wiernych, niech to czynią w prawdzie. Ułatwieniem będzie naturalnie i postawa i procesje, odpowiedź, śpiew, cisza, datek na tacę. To wszystko musi zorganizować duszpasterz — reżyser.



c) Rodzaj mszy św. zwany „*Betsingmesse*“.

Duszpasterz musi sobie zhierarchizować nabożeństwa według ich ważności i użyteczności. Na pierwszym miejscu jest zawsze Msza św. i na razie nie zajmują nas inne. Ale są różne msze św.: *Missa cantata et lecta* według rubryk, to jeszcze nie wystarczający podział i często teoretyczny. Duszpasterz ma inne kategorie. Będzie to msza cicha zupełnie, recytowana, msza cicha kapłana a śpiewana przez lud, śpiewana przez kapłana przy milczeniu ludu z grą organów tylko, z chórem polifonicznym, śpiewana przez kapłana i przez lud, msza św. gregoriańska jak w klasztorach, msza uroczysta z asystą i pontyfikalna. Msza św. jest zawsze mszą św. i nie chodzi o mierzenie jej godności, ale o to jaką ma wartość duszpasterską, taki czy inny stopień jej uroczystości. Każdy duszpasterz musi sobie — to pytanie sam rozwiązać w zależności od stanu swej parafii.

O. P. Parsch pracujący może w wyjątkowych warunkach uważał mszę chorałową gregoriańską jako szczyt marzeń, cel najdalszy jego dążeń, na razie nieosiągalny. Najniżej zaś stawia dwa rodzaje mszy św. tzn. zupełnie cichą bez komunii wiernych i śpiewaną przez chór polifoniczny. Tu duszpasterz ma ręce związane. Msza św. recytowana jest możliwa tylko w niewielkich grupach. Zostaje więc któryś z rodzajów pośrednich — z nich trzeba wybrać rodzaj dogodny na dzień powszedni i uroczysty na święta.

Duszpasterz mający nieustannie przed oczyma, że najważniejszym jest czynny udział wiernych, z wielką swobodą i roztropnością pokieruje liturgią we własnym kościele, tak, aby nikt nie był poszkodowany, ani Pan Bóg ani aktorzy. W jego rękach msza św. stanie się wielkim świętym widowiskiem i słuchowiskiem, gdzie czynny, żywy udział wezmą wszyscy obecni.

### III. OCENA

a) Parsch a Casel.

Rzadko się może spotyka taka harmonia między teorią a praktyką, między dwoma tak odmiennymi umysłowościami. Parsch i Casel to dwa światy, uosobienie dwóch różnych nur-



tów ruchu liturgicznego. A przecież Parsch wszystko wzięł ze szkoły Maria Laach. Wszystko wykorzystał z właściwym mu geniuszem duszpasterskim.

Ale poza tym wszystkie zasady najbardziej nawet teoretyczne Casela znajdują swe zastosowanie w książce Parscha — w danym wypadku czyn jako środek zjednoczenia się z Bogiem, myśl o przedstawieniu (*Schauspiel*) o żywym udziale, o indywidualizmie i teocentryzmie — wszystko to wydobyte ze skarbnicy wiedzy Maria Laach zostało w Klosterneuburg przekute na monetę obiegową.

Parsch jako duszpasterz ma nad Caselem tą przewagę, że z jego teorii bierze to tylko co użyteczne duszpastersko. Może przez to mniej błądzi.

#### b) Parsch a Guardini.

Obaj kapłani piszą o jednym a jakoś zupełnie odmiennie. Co Guardini nazywa bezużytecznym i bezcelowym, to Parsch wykorzystuje jako główne narzędzie swego duszpasterstwa. Bo Parscha „*Betsingmesse*“ jest jego dumą i szczytowym osiągnięciem. Można powiedzieć, że tak jak się dokonuje w Klosterneuburg, ona jest żywym dziełem sztuki. Jest owocem wielu lat doświadczenia, jest syntezą roztropności duszpasterza i gorliwości jego parafii. Ale charakterystyczne jest, że o Parsch tak często wracając do myśli widowiska, tak często mówiąc o teocentrycznej pobożności ani razu nie powiedział o jedynym Widzu. Duszpasterz patrzy na liturgię niejako od strony ludzkiej, widzi ją bardziej jako sakrament niż jako kult.

Tę kropkę nad „i“ stawia Guardini nazywając liturgię grą przed Obliczem Bożym „*coram eo*“. To Bóg jest pierwszym widzem, głównym celem wielkiego mszalnego widowiska.

O. PAWEŁ SZCZANIECKI OSB.